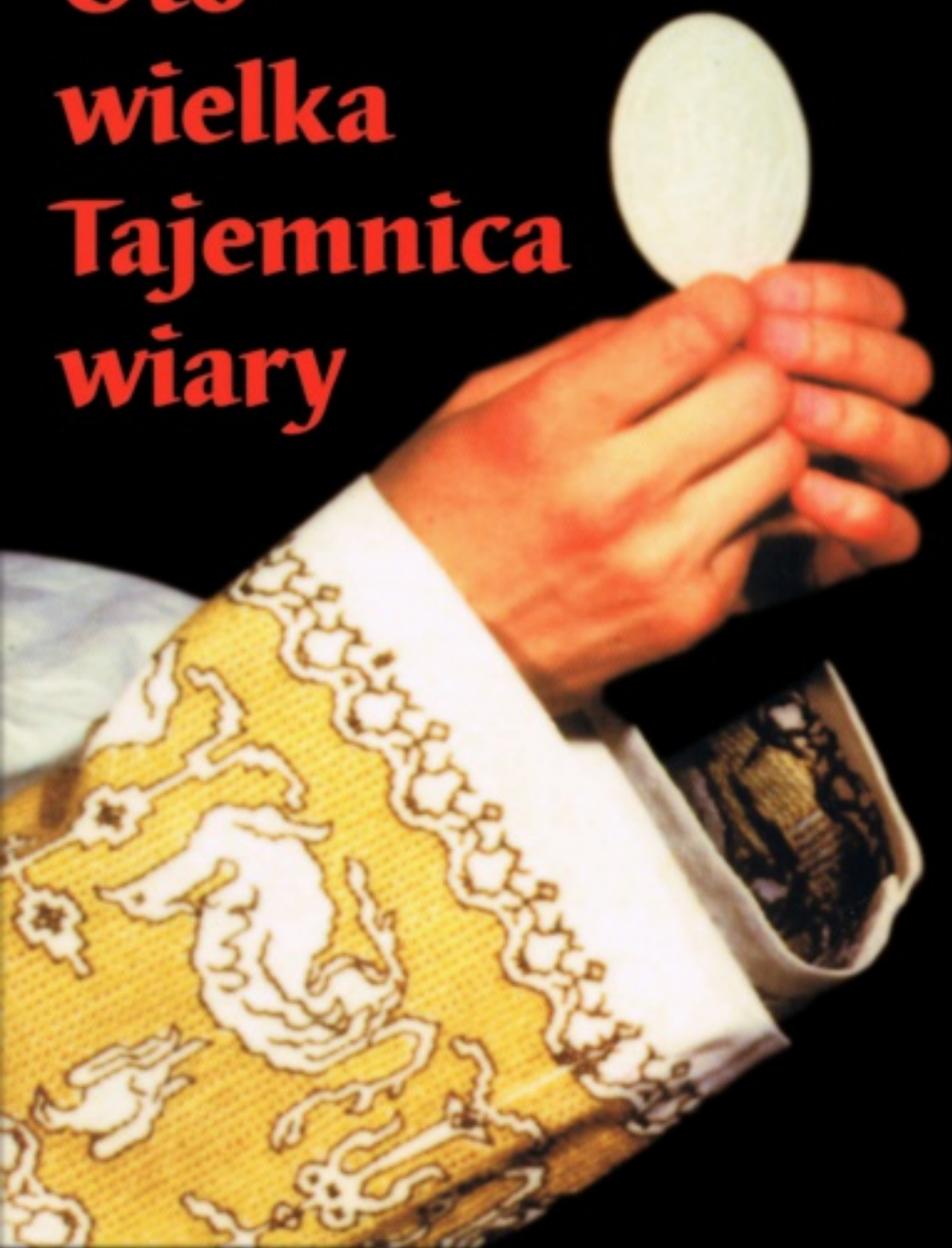


Ks. Bohdan Papiernik

**Oto
wielka
Tajemnica
wiary**



Nihil obstat
Ks. dr Aleksander Janeczek SDB
Censor

Imprimatur
+ Władysław Ziótek
Arcybiskup Łódzki

Ks. dr Andrzej Dąbrowski
Kanclerz
Łódź, 7 września 2001 r.
L.dz. 909/2001

Niniejszy tekst ukazał się drukiem w 2001 roku i został wydany przez:
Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie

ISBN 83-87931-77-2

Obecni właściciele praw autorskich zezwalają na pobieranie i drukowanie tekstu w części lub całości bez prawa wprowadzania jakichkolwiek zmian

Kilka słów tytułem wstępu

– *świadectwo* –

Był rok 1987. Zbliżała się kolejna, trzecia pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny. Motywem przewodnim tej pielgrzymki był II Krajowy Kongres Eucharystyczny. Tajemnicy Eucharystii poświęcano wtedy wiele artykułów w prasie religijnej, ukazywało się wiele ciekawych pozycji książkowych, odbywały się sympozja, konferencje, rekolekcje. Mnie od dłuższego czasu nurtowało pytanie: „dlaczego Eucharystia jest Ofiarą?” Moja niemal dziesięcioletnia formacja poprzez posoborowy Ruch Światło-Życie już wcześniej zaowocowała zainteresowaniem tym największym Misterium naszej wiary. Starąłem się poznawać i coraz lepiej to Misterium Eucharystii rozumieć. Ciągle jednak nie udawało mi się pojąć, dlaczego Eucharystia jest Ofiarą. Wydawało mi się, że rozumiem, dlaczego jest pamiątką (o wiele lepiej zrozumiałem, czym jest anamneza w sensie liturgicznym jeszcze kilka lat później dzięki książce ks. Janusza Jędryszka „Święte Triduum Paschalne we wspólnotcie Parafialnej” - wyjaśnienie czym jest anamneza na stronie poniżej broszurki). Rozumiałem, że jest ucztą, wspomnieniem Ostatniej Wieczerzy, ale ciągle nie mogłem zrozumieć, dlaczego o Eucharystii mówi się, jako o Bezkrwawej Ofierze Chrystusa, dlaczego funkcjonuje pojęcie Ofiary Eucharystycznej. Jestem elektronikiem. Mam umysł raczej ścisły i przyjmuję pewne prawdy jako swoje wtedy, gdy w sposób logiczny jedne z drugich wypływają. Zacząłem zatem „drać temat”, ale ciągle jakoś nie mogłem natrafić na odpowiedź, która by mnie zadowoliła. Zauważyłem, że większość osób, z którymi rozmawiałem przyjmuje głębokie prawdy jako pewnik wcale się nad nimi nie zastanawiając. Byłem i jestem świadom, że nigdy nie uda się człowiekowi zgłębić do końca Bożych tajemnic, uważam jednak, że należy zbliżać się do nich na tyle, na ile Bóg pozwala, i wręcz nakazuje, dając nam rozum, a przez to czyniąc nas podobnymi sobie. Dlatego nie ustawałem w swoich poszukiwaniach.

W tym czasie pomagałem mojemu bratu - Bohdanowi (kapłanowi - proboszczowi parafii Najświętszej Eucharystii w Łodzi) w przygotowaniu i prowadzeniu Oazy Dzieci Bożych na Podhalu. Po załatwieniu koniecznych spraw wracaliśmy nocnym pociągiem do Łodzi. Czekaliśmy kilka godzin podróży. Wykorzystując ten czas podzieliłem się z bratem swoimi wątpliwościami. Brat przyznał mi się, że jego również, nawet po ukończeniu Seminarium Duchownego, nurtowało wiele pytań związanych z głębią Tajemnicy Eucharystii. Dlatego postanowił podjąć studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na kierunku liturgiki. Tam natknął się na wielu wspaniałych kapłanów, którzy na co dzień żyli liturgią (ks. prof. Wacław Schenk, ks. Franciszek Blachnicki, ks. Wojciech Danielski, ks. Stanisław Hartlieb i wielu innych). Dzięki nim, a także dzięki własnym przemyśleniom opartym o studia teologiczne brat ukształtował w sobie obraz tej Wielkiej Tajemnicy naszej wiary, który mi teraz właśnie ukazywał. Słuchając go, wydawało mi się, że z wrażenia momentami zapiera mi dech. Mimo nocnej pory mój umysł pracował coraz sprawniej, długa opowieść stawała się ekscytująca bardziej niż sensacyjny film. Brat odkrywał przede mną nowy świat, w którym przecież dotychczas żyłem, nie wiedząc, że cały czas uczestniczę w Eucharystycznej Ofierze. I tak zanurzałem się w Tajemnicę Eucharystii jak w potężny ocean, uświadamiając sobie, że dotychczas spacerowałem tylko po jego brzegu, mocząc zaledwie stopy. Byłem zaskoczony, że to wszystko jest takie logiczne, takie proste, a przez tak wielu ludzi niezrozumiane. Postanowiłem, że muszę jak najszerzej rozpowszechnić to, co stało się moim odkryciem. Prosiłem brata, by spisał swoje przemyślenia. Wiedzieliśmy jednak obaj, że to nierealne ze względu na ciągły brak czasu. Prosiłem, by choć nagrał to, co usłyszałem, na taśmę magnetofonową. Ale i na to brakowało czasu. Ja starałem się wykorzystywać zastyszane myśli, gdzie tylko mogłem. Ciągle jednak miałem świadomość, że nie potrafię tego zrobić tak, jak Duch Święty pozwolił to uczynić swemu kapłanowi, a memu bratu. Moje pragnienie spełniło się dopiero po dziesięciu latach od tej pamiętnej nocy. Brat i ja uczestniczyliśmy w rekolekcjach w tej samej miejscowości, w odległości zaledwie kilku kilome-

trów; brat jako moderator Oazy Dzieci Bożych, ja z żoną Bogusią jako para animatorska na Oazie Rodzin. Brat chętnie przychylił się do mojej propozycji wygłoszenia katechezy dla rodzin uczestniczących w naszej oazie, na temat Eucharystii jako Ofiary Chrystusa i naszej. W ten sposób udało mi się nagrać jego katechezę na magnetofon. Niestety jakość nagrania nie umożliwiła rozpropagowania katechezy w formie dźwiękowej. Postanowiłem więc spisać treść katechezy z taśmy. Jest oczywiste, że tekst mówiony różni się w sposób zasadniczy od tekstu pisanego. Tekst pisany wymagał, choć częściowego przeredagowania. Na to jednak znów ciągle brakowało czasu zarówno bratu jak i mnie (nie mam zresztą ku temu koniecznych kwalifikacji). Jednak po kolejnym roku od wygłoszenia katechezy, na oazie III stopnia spotkałem emerytowaną, doświadczoną polonistkę, która podjęła się korekty tekstu spisanego z taśmy. Tekst po korekcie zmobilizował brata do ponownego, głębszego przeanalizowania go. Tekst przedstawiony dalej jest właśnie tą ostatnią wersją. Myślę, że Duch Święty sprawi, iż wielu czytelników zacznie, dzięki temu tekstowi, przeżywać swoje życie, jako niekończącą się Eucharystyczną Ofiarę.

Jerzy Papiernik

WIELKA TAJEMNICA WIARY

Postani

Msza święta jest tak wielką tajemnicą naszej wiary, że choćbyśmy bardzo wiele o niej mówili, to i tak nie zgłębimy jej do końca. Podkreśla to kapłan w każdej Mszy św. po Przeistoczeniu.

Rozważanie o Mszy św. chciałbym rozpocząć od bardzo przemawiającego do mnie zdania Chrystusa, który mówi: *„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał”* (J 15,16). Wydaje mi się, że właśnie to zdanie streszcza całą Tajemnicę Eucharystii - iść i owoc przynosić. Te słowa według mnie doskonale korespondują ze słowami wypowiedzianymi przez kapłana w czasie przygotowania darów ofiarnych: *„Błogosławiony jesteś Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb (wino), owoc ziemi i pracy rąk ludzkich, który Tobie przynosimy, aby stał się dla nas chlebem życia (napojem duchowym)”*. Widzimy tutaj ścisły związek między słowami Pana Jezusa wypowiedzianymi w Ewangelii *„abyście szli i owoc przynosili”*, a słowami kapłana *„Tobie go przynosimy”*. Przynosimy nie po to, aby tylko przynieść, ale po to by owoc ten trwał, aby stał się dla nas chlebem życia, napojem duchowym, aby stał się w nas nową rzeczywistością w Chrystusie, trwającą aż na życie wieczne. Tą nową rzeczywistością jest nadprzyrodzone życie Boże, jest udział w życiu samego Boga. Tak więc my wszyscy tworzący wspólnotę eucharystyczną, realizujemy to, co Pan Jezus powiedział o naszym wybraniu i postaniu.

Każde kapłaństwo polega na składaniu ofiary, na tym również polega powszechne kapłaństwo Ludu Bożego: *„ Wy zaś jesteście plemieniem wybranym, królewskim kapłaństwem”* (1P 2,9) *„ ...by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa”* (1P 2,5). Skoro Chrystus każe nam iść i przynosić, owoc

jako dar ofiarny, to znaczy, że przeznaczają nas na lud kapłański. Czyż nie jest to piękne? Śpiewamy: „*ludu kapłański, ludu królewski, zgromadzenie święte, ludu Boży, śpiewaj swemu Panu*”. Śpiewaj swoim życiem, swoim sercem, swoimi czynami.

Tak więc jesteśmy ludem kapłańskim, przeznaczonym do przynoszenia i składania ofiar. W tym ludzie wyróżnione jest kapłaństwo sakramentalne od kapłaństwa powszechnego, choć wszyscy uczestniczymy w tym samym kapłaństwie Chrystusowym. W inny sposób pełni tę rolę Lud Boży, który przynosi dar ofiarny, a w inny kapłan, który w zastępstwie Chrystusa i jako Jego reprezentant przyjmuje ów dar i sprawia, aby przeistoczony stał się chlebem życia i trwał w nas, trwał aż na życie wieczne.

Idźcie...

Jak się to dzieje? Zacznijmy od końca Mszy Świętej. Chrystus nas posyła. Kiedyś mówiło się po łacinie „*Ite missa est*”. I chyba na przestrzeni wieków gdzieś po drodze zginęło „*vestra communio*”. Co to dokładnie znaczy? „*Ite*” - znaczy „*idźcie*”. „*Missa*” - „*posłana*”. Kto posłany? Wasza wspólnota, wasze święte zgromadzenie jako lud kapłański.

Można więc przetłumaczyć: „*idźcie, jesteście posłani*”, czyli „*idźcie, Ja was posyłam*”. Chrystus nas posyła.

Zadanie

Zastanówmy się teraz, z czym Chrystus nas posyła. Posyłając powierza nam jakieś zadanie. Co jest tym zadaniem? Można tutaj odnieść się do posłannictwa Chrystusa. My jesteśmy Jego uczniami, mamy uczestniczyć w Jego misji, a On powiedział: „*...z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał*” (J 6,38). Stąd wniosek, że zadaniem ucznia Chrystusowego jest czynić to, co czyni jego Mistrz, czyli pełnić wolę Ojca.

Możemy jednak zapytać, co jest tą wolą Ojca? Czy ja w każdym przypadku wiem, jaka jest Jego wola? I tu odpowiada nam św. Paweł: „*...czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko*

*na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31). A więc to wszystko, co dobrego czynimy, wszystko, co służy dobru i drugiemu człowiekowi jest zgodne z wolą Bożą. Tylko grzech nie jest z nią zgodny. I tak przez cały tydzień, od niedzieli do niedzieli pełnimy wolę Bożą. Można z kolei zapytać: „ale co jest najważniejsze w tym pełnieniu woli Bożej?” Chyba to, co się wiąże z najważniejszym przykazaniem, z przykazaniem miłości. Tu znowu Chrystus nam mówi: „...Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,45 i Mt 20,28). Przepiękne są te słowa Chrystusa. On, Syn Boży, Król Chwały i Pan wszelkiego stworzenia przyszedł na ziemię nie po to, aby Mu służyło, ale żeby służyć. Stąd wniosek, że zadaniem Jego uczniów jest to samo: Służyć! 1 to jest najważniejsze w pełnieniu woli Ojca. Można by zapytać czy my rzeczywiście służyjemy? Czy nasze życie związane jest ze służbą? Zastanówmy się, czy jest zawód, poprzez który nie służymy drugiemu człowiekowi? Przecież wykonywanie każdego zawodu to służba drugiemu. Możemy wymieniać różne zawody, a zauważymy, że każdy jest związany ze służbą. Jednak podejście do wykonywanego zawodu może być różne. Jedni wykonują go tylko po to, żeby zarobić, żeby wziąć pieniądze, nie troszcząc się o to jak praca została wykonana, inni przede wszystkim po to, aby służyć, choć wiadomo, że zapłata im się należy. Mówi Pismo Św.: „*Godzien jest robotnik zapłaty swojej*” (1 Tm 5,18). Tak więc rozumiacie, że zapłata za pracę jest zgodna z wolą Bożą, ale tu chodzi raczej o motyw pracy. Jeśli zasadniczym motywem jest służba, to staje się ona wypełnianiem zadania powierzonego nam w niedzielę przez Chrystusa.*

Również poza pracą zawodową jest w naszym życiu wiele okazji do służby: w rodzinie, w pracy społecznej, w codziennych kontaktach z innymi. Powracamy do tematu posłania: Ite... idźcie... A więc wychodzimy z kościoła nie jak byle kto, ale jako posłani, jako obdarzeni godnością misji. I z tym zadaniem wkraczamy w następny tydzień naszego życia. Piękny to widok, kiedy w niedzielę z wypełnionego kościoła wychodzą uczniowie Chrystusa i każdy idzie w swoim kierunku, aby wypełniać otrzymane zadanie. Musimy to sobie wyraźnie uświadomić,

że wychodzimy od Chrystusa jako lud kapłański powołany do przygotowania ofiary i składania jej Bogu przez łączność z ofiarą Chrystusa. Czy znajdziemy się w środowisku pracy, czy w rodzinie, czy gdziekolwiek, żyjemy tam jako posłani przez Chrystusa. Po tygodniu znów do Niego powrócimy. Nie powrócimy jednak z pustymi rękami, ale z darem wypełnionego zadania.

Zewnętrzny znak wypełnionego zadania

Znakiem zewnętrznym tej naszej służby, naszej pracy, naszego trudu jest chleb i wino. Nie chodzi tu o sam chleb i wino, ale o to, co ten chleb i wino wyobrażają. Mówimy często: „*pracujemy na chleb*”. I Pan Jezus wybrał właśnie chleb i wino jako znaki naszego trudu, naszej ofiary. W tamtym kraju i w tamtych czasach wino miało inną wymowę niż dziś. Ponieważ chleb i wino były podstawowymi produktami koniecznymi do życia, dlatego wybrał je Pan Jezus jako znak ludzkiego wysiłku.

Należy tu jeszcze wspomnieć o pośrednictwie pieniądza i sensie ofiary pieniężnej składanej na tacę. Za naszą pracę nie otrzymujemy dziś wynagrodzenia w naturze, np. chleba, lecz otrzymujemy pieniądź. Ten właśnie zarobiony pieniądź, owoc pracy, przynosimy na ofiarę, na zakup chleba i wina, aby one były moim darem. Dawniej w procesji z darami nie przynoszono pieniędzy, lecz dary w naturze, które przeznaczone były na utrzymanie duchowieństwa i na pomoc dla ubogich. Dziś pieniądź składany na tacę nie jest przeznaczony na utrzymanie duchowieństwa, ale na potrzeby kultu, na potrzeby wspólnoty parafialnej i kościoła.

Pięknym zwyczajem, a właściwie wymogiem liturgii jest osobiste składanie na patenę komunikantów, które w danej Mszy św. mają stać się dla nas Chlebem Życia, czyli Ciałem Chrystusa. O niezrozumieniu wymowy tego gestu świadczy prośba kogoś stojącego dalej o przełożenie za niego komunikantu.

Aby trwać

Tak więc chleb, który przynosimy jest znakiem całotygodniowego trudu, znakiem wypełnionego zadania. Chrystus w osobie kaptana przyjmuje od nas ten dar, lecz nie zatrzymuje go dla siebie, ale przeistacza, by przeistoczony oddać nam w Komunii św. Co się więc właściwie przeistacza: Owszem, przeistacza się chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa, ale właściwie to w znaku tego chleba i wina przeistacza się to, co ten chleb wyobraża: moje ludzkie życie przeistacza się w nadprzyrodzone życie Boże. Tu dochodzimy do sedna sprawy: **WIELKA TAJEMNICA WIARY** polega na przeistoczeniu tego, co ludzkie w to, co Boże. Dzięki temu cały tydzień mojego życia nabiera wartości nadprzyrodzonej, zbawczej. Tak więc Msza św. nie jest tylko jakimś nabożeństwem, jak niektórzy to pojmują, nie jest tylko czymś co trzeba zaliczyć aby nie mieć grzechu ciężkiego, ale jest ona ściśle związana z naszym codziennym życiem. Można powiedzieć, że my przez cały tydzień sprawujemy Tajemnicę Eucharystii. Bywa, że codziennie uczestniczymy we Mszy Św., wówczas Chrystus codziennie nas posyła, aby następnego dnia powrócić z darem wypełnionego zadania. Jednak Msza Św. niedzielna jest warunkiem, bez którego nie ma życia chrześcijańskiego.

Ofiara Chrystusa i Kościoła

Zastanówmy się teraz, co zyskujemy uczestnicząc we Mszy św. niedzielnej. Zyskujemy to, że przeżycia całego tygodnia, wszystkie dobre czyny, dzięki Mszy św. nabierają wartości zbawczej, nadprzyrodzonej. Ludzie mówią często: „a po co ja mam biegać do kościoła, wystarczy że- bym porządnie żył. Pan Bóg wynagrodzi mnie kiedyś za moje dobre życie, a nie za chodzenie do kościoła”. Ten człowiek nie rozumie, że aby być wynagrodzonym za dobry czyn, muszę ten dobry czyn złączyć z ofiarą Chrystusa. Jeśli tego nie uczynię, to ów czyn nie będzie miał wartości zbawczej, a więc nie będę mógł być za niego wynagrodzony. On będzie czynem tylko ludzkim. Wartości zbawczej, zasługującej na niebo nabiera dopiero wówczas, gdy zostanie złączony z ofiarą Chrystusa. Dzięki temu Msza św. jest Ofiarą Chrystusa i Kościoła, czyli Ofiarą

Chrystusa i naszą. I to jest najkrótsze określenie Mszy Świętej: jest ona Ofiarą Chrystusa i naszą.

Dlaczego jest ofiarą Chrystusa? Bo Chrystus złożył ją na krzyżu, a dla nas uobecniają we Mszy Świętej. A dlaczego jest ofiarą Kościoła? Bo bez naszej ofiary w ogóle nie byłoby Mszy Świętej. Czy można sobie wyobrazić, aby bez chleba i wina, a więc bez ludzkiego daru można było sprawować Eucharystię? To jest niemożliwe. Tak bywało na Wschodzie. Tam gdzie kapłanów powywożono na zsyłkę lub pozabijano, ludzie zbierali się aby w duchowy sposób uczestniczyć we Mszy Świętej. Kładli na ołtarzu ornat, ustawiali kielich i modlili się tęskniąc za Eucharystią. Było to jakieś duchowe uczestnictwo, ale nie było Mszy Świętej. Nie można więc sprawować Mszy Świętej bez chleba i wina, które są owocem realizacji naszego posłannictwa jako ludu kapłańskiego, a także bez kapłana, który staje przy ołtarzu w zastępstwie Chrystusa, jako Chrystus - najwyższy i jedyny kapłan składający Ojcu jedyną doskonałą Ofiarę z darów przyniesionych przez Lud Kapłański.

Bez naszego udziału, bez roli tego kapłaństwa powszechnego, bez tej ofiary, jaką my przez cały tydzień przygotowujemy, nie da się sprawować Mszy Świętej. Tak więc Msza Święta jest OFIARĄ CHRYSYDUSA I NASZĄ, czyli Ofiarą Chrystusa i Kościoła. Dopiero wtedy, gdy nasza ofiara zostanie złączona z Ofiarą Chrystusa dokonuje się ta WIELKA TAJEMNICA WIARY, czyli przeistoczenie naszego życia w nadprzyrodzone życie Boże w nas. Czasem, gdy pytamy dzieci co to jest Msza Święta, one odpowiadają: „jest to spotkanie z Panem Jezusem”. Owszem, spotkaniem z Panem Jezusem też jest, ale nie tylko, bo przecież spotkaniem z Panem Jezusem jest również modlitwa, słuchanie słowa Bożego i wiele innych form pobożności, natomiast Msza Święta jest przede wszystkim OFIARĄ. Musimy też pamiętać o tym, co Pan Jezus powiedział, że ten przynosi owoc obfity, kto trwa w Nim, bo BEZE MNIE NIC NIE MOŻECIE UCZYNIĆ (J 15,15). To jest odpowiedź dla tych, którzy mówią, iż Pan Bóg ich nic wynagrodzi za to, że będą „biegać” do kościoła, ale za to, co będą dobrego czynili. BEZE MNIE NIC NIE MOŻECIE UCZYNIĆ, to znaczy, że to, co my czynimy bez Chrystusa jest warte tyle co nic. Owszem,

ma to jakieś znaczenie, ale teologia uczy nas, że aby nasz czyn był czymś zasługującym, musi być złączony z Ofiarą Chrystusa. Można to zilustrować w następujący sposób: przygotowujemy koszyki pełne dobra i jesteśmy przekonani, iż mamy je dla Boga, ale cóż z tego, jeśli tych naszych koszyków nie będzie miał kto Bogu przekazać, bo braknie nam Pośrednika, braknie mostu między nami a Bogiem (po łacinie słowo kapłan pochodzi od słowa most) i wówczas w złudnej nadziei pozostaniemy sami z naszymi pełnymi koszykami.

Tajemnica paschalna

Należy jeszcze wyjaśnić pojęcie TAJEMNICY PASCHALNEJ. Co to jest pascha? Pascha znaczy przejście. Stary Testament w znaku przejścia narodu wybranego z niewoli egipskiej do ziemi obiecanej, z ciemności do światła, z niewoli i śmierci do wolności i życia, przejścia przez trudy pustyni zapowiadał Paschę Chrystusa. Pan Jezus powiedział o sobie: *„Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca”* (J 16,28) Od Ojca Chrystus przyszedł sam, przeszedł przez trudy życia, przez śmierć i zmartwychwstanie i powrócił ponownie do Ojca, ale już nie sam, lecz z tymi, którzy włączają się w Tajemnicę Jego Przejścia.

Każda Msza Święta jest uobecnieniem Paschalnej Tajemnicy Chrystusa. Tak jak we Mszy Świętej uobecnia się Jego zbawcza ofiara, tak też uobecnia się w niej Tajemnica Jego przejścia do Ojca. W tę Tajemnicę Przejścia Chrystus włącza uczestników Eucharystii. Można to sobie wyobrazić w ten sposób, że Chrystus powracający do Ojca zabiera ze sobą wszystkich, którzy uczestnicząc w Eucharystii, jak gdyby chwytają się Jego ręki, by iść z Nim dalej, by dołączyć do Ludu Bożego pielgrzymującego z Chrystusem do Ojca. Kto nie uczestniczy w Eucharystii, zostaje z boku, nie włącza się w dalszą wędrówkę z Chrystusem i to jest jego strata.

Całe życie chrześcijańskie jest uczestnictwem w Tajemnicy Paschy Chrystusa, w Tajemnicy codziennej ofiary i powstania z Chrystusem do nowego życia.

Co zyskujemy, a co tracimy

Podsumowując można zapytać, co zyskujemy uczestnicząc w niedzielnej Eucharystii, a co tracimy opuszczając ją.

Zyskujemy to, że nasze dobre czyny nabierają wartości zbawczej, że zostajemy włączeni w Tajemnicę Paschalną Chrystusa i że pomnaża, ubogaca się w nas nadprzyrodzone życie Boże.

Opuszczając Mszę Świętą tracimy wartość zbawczą naszych dobrych czynów i tracimy życie nadprzyrodzone, życie Boże. Kto bowiem opuści Mszę Świętą niedzielną z własnej winy, popełnia grzech ciężki, a przez grzech ciężki tracimy życie Boże i po prostu wyłączamy się ze wspólnoty zbawionych.

Procesja komunijna

Jeszcze kilka uwag o zrozumieniu liturgicznego znaku, jakim jest procesja komunijna.

W odnowionej po Soborze Watykańskim II liturgii, Kościół wprowadził do Mszy Świętej 3 procesje:

- 1/ procesję wejścia, jako znak gromadzenia się, znak zawiązania wspólnoty eucharystycznej;
- 2/ procesję z darami, w której przynosimy Chrystusowi nasz ludzki dar;
- 3/ procesję komunijną, w czasie której otrzymujemy z powrotem nasz dar, ale już przeistoczony.

Zatrzymajmy się nad procesją komunijną. Ma ona przepiękną wymowę: idziemy, wędrujemy jako lud posłany, pielgrzymujący do domu Ojca. Jesteśmy słabi, często upadamy, ale oto w tej wędrówce życia Chrystus posila nas Chlebem mocnych, czyli własnym Ciałem.

Za chwilę Chrystus pośle nas na dalszy etap wędrówki, nie pośle nas jednak na pastwę losu bez niezbędnego w naszym pielgrzymowaniu pokarmu dającego siłę.

Procesja komunijna jest czytelnym znakiem naszego pielgrzymowania i umocnienia w czasie tej wędrówki. Szkoda, że u nas w Polsce nie

upowszechnił się jeszcze posoborowy wymóg przystępowania do Komunii św. w procesji.

Wymowa postaw ciała

We Mszy Świętej przewidziane są trzy postawy: stojąca, klęcząca i siedząca.

Zasadniczą postawą jest postawa **stojąca**, postawa człowieka składającego ofiarę. Nie składa się ofiary na klęcząco. Jesteśmy przecież ludem kapłańskim i jako lud kapłański razem z Chrystusem za pośrednictwem kapłana składamy ofiarę.

Po wtóre postawa stojąca, to postawa syna wobec ojca. Syn normalnie nie klęka przed ojcem, dlatego i my stajemy przed Bogiem jako Jego dzieci. Wymowny jest witraż w kaplicy Chrystusa-Sługi w Centrum Ruchu Światło-Życie w Krościenku. Tam Chrystus przedstawiony w scenie chrztu w Jordanie całą swoją postawą mówi: *„Oto idę - w zwoju księgi napisano o Mnie - abym spełniał wolę Twoją Boże”* (Hebr 10,7). Chrystus przyszedł jako zapowiadany Sługa Jahwe, aby jako najwyższy kapłan złożyć najdoskonalszą ofiarę. Staje więc w postawie gotowości aby wypełnić wolę Ojca i Jego odwieczny plan zbawienia. Staje w postawie ofiarnika. Tak więc postawa stojąca jest bardzo uzasadniona we Mszy Świętej. Skoro Kościół ją wprowadził, powinniśmy czuć się zobowiązani do posłuszeństwa wobec niego.

Tylko dwa razy liturgia przewiduje we Mszy Świętej postawę **klęczącą** - na preistoczenie i przed Komunią Świętą.

Preistoczenie jest najważniejszym momentem Mszy Świętej, bo wtedy Chrystus staje się rzeczywiście obecnym w znaku sakramentalnym, jest tu więc miejsce na chwilę adoracji. Drugi raz postawa klęcząca przewidziana jest właśnie przed Komunią świętą. Na słowa „Oto Baranek Boży...” klękamy, aby wyznać swoją niegodność: „Panie, nie jestem godzien...” I to wystarczy, nie musimy już klęczeć w momencie przyjmowania Komunii świętej. Po wyznaniu swojej niegodności wstajemy i włączamy się do procesji komunijnej.

Postawa **siedząca** to postawa słuchacza i biesiadnika. Stosujemy ją w liturgii słowa, po złożeniu darów ofiarnych, po przyjęciu Komunii świętej oraz w czasie ogłoszeń.

Z tej samej Ofiary

Jeszcze słowo o związku Pokarmu eucharystycznego z tą samą Ofiarą.

Tylko w liturgii Wielkiego Piątku udziela się Komunii św. z darów uprzednio konsekrowanych, w każdym innym przypadku powinno się konsekrować tyle chleba, ile potrzeba do nakarmienia uczestników Zgromadzenia, przynajmniej w zasadniczej części. Pokutuje u nas bardzo brzydki zwyczaj traktowania Chrystusa Eucharystycznego jako rzeczy, którą można zakonserwować na cały miesiąc i sięgać po nią do Tabernakulum bez żadnego związku z aktualną Mszą Św., tymczasem nie jest to rzecz, a Tajemnica wiary, gdzie przyniesione dzisiaj dary, dziś zostają przeistoczone i dziś te same powracają do uczestników dokonującej się Tajemnicy.

* * *

Kończąc możemy odnieść się do wymowy prośb z Liturgii Godzin uwzględniających myśli zawarte w niniejszym rozważaniu:

Chryste, Kapłanie Nowego i Wiecznego Przymierza, Ty na ołtarzu krzyża złożyłeś Ojcu doskonałą ofiarę, naucz nas składać ją w zjednoczeniu z Tobą... *(Jutrznia z Bożego Ciała.)*

Chryste, królu pokoju i sprawiedliwości, Ty ofiarowałeś samego siebie pod osłoną chleba i wina, połącz nas ze sobą jako ofiarę dla Boga... *(Jutrznia z Bożego Ciała.)*

Chryste, manno zesłana z nieba, Ty żywisz Kościół Ciałem i Krwią swoją, spraw, abyśmy dzięki mocy tego pokarmu kroczyli drogą życia... *(Jutrznia z Bożego Ciała.)*

Chryste, Synu Boga żywego, Ty nam poleciłeś sprawować eucharystyczną wieczerzę na swoje pamiątkę, niech ona będzie źródłem życia Twego Kościoła... *(Nieszpory z Bożego Ciała.)*

Chryste, wieczny Kapłanie, Ty obdarzyłeś swój lud godnością świętego kapłaństwa, spraw, abyśmy zawsze składali duchowe ofiary miłe Bogu. - Zachowaj nas, Panie, w Twojej świętej służbie. (*Jutrznia z poniedziałku II Tygodnia*).

Wejrzyj na nas, gdy podejmujemy codzienną pracę, i spraw, abyśmy współdziałając z Tobą pełnili Twoją wolę. - Niech nasze czyny wielbią Ciebie, Panie: (*Jutrznia z poniedziałku III Tygodnia*.)

Niech nasza dzisiejsza praca będzie pożyteczna dla braci, abyśmy wraz z nimi budowali doczesną społeczność zgodnie z Twoim upodobaniem. - Niech nasze czyny wielbią Ciebie, Boże. (*Jutrznia z poniedziałku III Tygodnia*).

Z Konstytucji o Liturgii Świętej Soboru Watykańskiego II:

47. Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił Eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, utrwalił Ofiarę Krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy Kościołowi powierzyć pamiątkę swej Męki i Zmartwychwstania: sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, ucztę paschalną w której pożywamy Chrystusa, w której dusza napętnia się łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały.
48. Kościół zatem bardzo się troszczy o to, aby chrześcijanie podczas tego misterium wiary nie byli obecni jak obcy i milczący widzowie, lecz aby przez obrzędy i modlitwy tę tajemnicę dobrze zrozumieli, w świętej czynności uczestniczyli świadomie, pobożnie i czynnie, byli kształtowani przez słowo Boże, posilali się przy stole Ciała Pańskiego i składali Bogu dzięki, a ofiarując niepokalaną hostię nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim, uczyli się samych siebie składać w ofierze i za pośrednictwem Chrystusa z każdym dniem doskonalili się w zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie z sobą, aby w końcu Bóg był wszystkim we wszystkich.